

## „Dusza moja była pełna skarbów bożych od dawna, lecz nie było w niej miłości”. Owoce medytacji Juliusza Słowackiego<sup>1</sup>

**Paulina Duszyca**

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0003-1546-9891

**“My Soul Has Been Full of God’s Treasures for a Long Time,  
but There Was No Love in it.” Fruits of Juliusz Słowacki’s Meditation**

**Abstract:** The article focuses on the meditative aspect of Juliusz Słowacki’s spiritual transformation and discusses the fruits of his meditative attitude. The poet’s correspondence became the main research material in the deliberations and findings. The work analyses successively such qualities and derivatives of the poet’s meditative lifestyle as: inner joy and delight, submission to God’s drawing action, spiritual indifference, but also such actions and activities, the specificity and essence of which turn out to be the result of a meditative act. By isolating and examining these particular effects of the act of meditation, we once again agree to the research opinion of Ewa Szczeglacka-Pawłowska that the poet fully deserves to be called *homo meditans*. The poet’s spiritual transgression has been described many times, however, placing it in the light of meditation allows us to extract new meanings from the issue.

**Keywords:** Juliusz Słowacki, Christian meditation, correspondence, the spiritual transformation of Słowacki

**Słowa kluczowe:** Juliusz Słowacki, medytacja chrześcijańska, korespondencja, duchowa przemiana Słowackiego

Nim przystąpi się do rozważań nad jakościami medytacyjnymi obecnymi w późnym etapie biografii Juliusza Słowackiego, nieodzowne jest skreślić choć kilka akapitów na temat obecności zjawiska medytacji w literaturoznawstwie. Semantyczna różnorodność, która towarzyszy pojęciu medytacji, może wprawiać badacza w zakłopotanie, szczególnie wówczas, gdy to zjawisko zechce on prześledzić właśnie w kontekście literaturoznaw-

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest przetworzonym fragmentem pracy magisterskiej „Dusza się moja zamyśla głęboko...” Juliusza Słowacki jako *homo meditans* (napisanej pod kierunkiem dr hab. Moniki Kuleszy), która została obroniona 30 czerwca 2020 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

czym. Jednak pośród uczonych nie brakowało takich, którzy podjęli się tego zadania. Jednym z nich był Stanisław Dąbrowski, który poczynił istotne spostrzeżenie, że medytacja jest „zachowaniem realizującym się w słowie, zatem kształtującym się w wypowiedzi”, co daje wyraźną podstawę do tego, by rozważyć obecność medytacji w literaturze<sup>2</sup>. Tym samym badacz w swej pracy *Medytacja (Studium genologiczne)* zapoczątkował długi i wciąż trwający proces transpozycji zjawiska medytacji na grunt literaturoznawczy.

Cenne są także refleksje Teresy Kostkiewiczowej, która w pracy *Medytacja – wstępne spostrzeżenia i uwagi*, obok ważnych konstatacji dotyczących samego zjawiska medytacji, podkreśliła, że językowość doświadczenia medytacyjnego, próby jego opisu, są tym, co medytację wyróżnia spośród pokrewnych jej sposobów aktywności, choćby takich jak modlitwa myślana<sup>3</sup>. I można by dodać, że tym samym ujęzykowanie medytacji uzasadnia i warunkuje jej obecność na gruncie literaturoznawczym.

Istotne refleksje na temat medytacyjnych jakości obecnych w utworach literackich poczynił także Wojciech Kudyba w artykule *Medytacje Norwida*<sup>4</sup>. Uczony, analizując wiersz Norwida *Do Najświętszej Marii Panny. Litania*, zaproponował, by w odniesieniu do utworów będących zapisem medytacyjnych przeżyć zastąpić sytuację liryczną obrazem sytuacji medytacyjnej. Kudyba postulował także, by w miejsce bohatera lirycznego wprowadzić kategorię *homo meditans*, mianem tym określając kogoś, kto poprzez akt medytacji będzie starał „wznieść się ku Bogu i w sposób najgłębiej osobisty powierzyć mu swoje życie”<sup>5</sup>. Jak doprecyzował badacz, „*homo meditans* jest człowiekiem wiary i modlitwy. Kimś, kto przekracza siebie, by skierować swą egzystencję ku perspektywie eschatologicznej”<sup>6</sup>.

Warto nadmienić, że Kudyba (za wskazaniem Hansa Ursa von Balthasara) jako istotną cechę medytacji chrześcijańskiej, a tym samym dyspozycję *homo meditans*, wymieniał „orientację wobec Słowa Bożego”. Jak wyjaśniał badacz, „Słowo” należy rozumieć tu bardzo szeroko – „nie tylko jako Pismo Święte, ale także słowa modlitw, a nawet dzieła kultury

<sup>2</sup> S. Dąbrowski, *Medytacja (Studium genologiczne)*, cz. I–II, „Przegląd Humanistyczny” 1989, z. 4–5, s. 66.

<sup>3</sup> T. Kostkiewiczowa, *Medytacja – wstępne spostrzeżenia i uwagi*, w: *Medytacja. Postawa intelektualna, sposób poznania, gatunek dyskursu*, red. T. Kostkiewiczowa, M. Saganiak, Warszawa 2010, s. 14–15.

<sup>4</sup> Por. W. Kudyba, *Medytacja Norwida*, w: *Liryka Cypriana Norwida*, red. P. Chlebowski, W. Toruń, Lublin 2003.

<sup>5</sup> Tamże, s. 44–46. Problematykę odbicia medytacji w poezji poruszali również: K. Dybciak, *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów [b.d.w.]; Z. Zarębianka, *Medytacja znaczeń. O specyfice dykcji poetyckiej Karola Wojtyły*, w: tejsze, *Czytanie sacrum*, Kraków–Rzym 2008; też, *Doświadczenie medytacyjne w wierszach Thomasa Mertona*, w: tejsze, *Czytanie sacrum...*; też, *Śmierć przekroczonej – meditatio mortis Karola Wojtyły*, w: tejsze, *Czytanie sacrum...*; też, *Promieniowanie myśli, promieniowanie ducha*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 2792.

<sup>6</sup> W. Kudyba, dz. cyt., s. 46.

i natury”<sup>7</sup>. *Homo meditans* właśnie poprzez Słowo, a ściślej mówiąc, medytację nad Nim, będzie starał się o „wzniesienie się ku Bogu” i zawierzenie mu swego życia<sup>8</sup>. Tym, co charakteryzuje *homo meditans*, jest postawa modlitewna, gdyż, jak podkreślił Kudyba, to właśnie modlitwa jest początkiem i końcem medytacji<sup>9</sup>.

Co ważne, jako cechę dystynktywną, umożliwiającą rozpoznanie utworu medytacyjnego, badacz wyodrębnił przeżycie medytacyjne – wieloaspektowe, choć uchwytnie i dające się opisać<sup>10</sup>. Poprzez język dokonuje się bowiem obiektywizacja aktu medytacji, co „zakłada też uniwersalność i intersubiektywne znaczenie medytacyjnych treści”<sup>11</sup>. Po tych istotnych dla literaturoznawstwa ustaleniach na temat werbalizacji doświadczenia medytacyjnego trzeba jednak powiedzieć i to, że „medytacja jest przede wszystkim doświadczeniem wewnętrznym, duchowym, a w literaturze, dziełach plastycznych lub muzyce znajduje jedynie wyraz i konkretyzację”<sup>12</sup>.

I tak Ewa Szczegłacka-Pawłowska w pracy *Medytacja – kontemplacja – samoświadomość. Juliusz Słowacki „Dusza się moja zamyśla głęboko...”* celnie skonstatowała: „medytacji nie można zamknąć w ramach gatunku literackiego, w obrębie określonej religii, światopoglądu”<sup>13</sup>. W pełni korespondują z tym wnioski Moniki Kuleszy: „w medytacji ważne jest przede wszystkim jej doświadczenie. Werbalizacja doświadczenia medytacji nie jest zaś konstytutywna dla tego zjawiska”<sup>14</sup>. Dlatego też uzasadnione wydaje się poszukiwanie śladów medytacyjnych jakości i przeżyć nie tylko w twórczości artystycznej, lecz także w biografii, życiu konkretnej jednostki. Zachętą do takich poszukiwań stają się słowa Szczegłackiej-Pawłowskiej, która podkreśliła, że medytacja „to żywa relacja określonej osoby wobec szeroko pojętej egzystencji, postawa, jaką zająć może w kontakcie z tym, co człowieka przekracza, tym, co dla niego samego, w jego ocenie pozostaje tajemnicą”<sup>15</sup>.

Dla rozważań czynionych w niniejszej pracy, której bohaterem jest Juliusz Słowacki, wyjątkowo ważne wydaje się również stwierdzenie Szczegłackiej-Pawłowskiej z przywołanej już pracy *Medytacja – kontemplacja – samoświadomość...:*

Poeta medytującym (*homo meditans*) z pewnością był Słowacki, można spojrzeć na jego późną lirykę w świetle zjawiska medytacji. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że medytacja odbywa się „poza” liryką, poza dyskursem, jest doświadczeniem wewnętrznym człowieka,

<sup>7</sup> Tamże, s. 45–46.

<sup>8</sup> Por. tamże.

<sup>9</sup> Por. tamże.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 44–45.

<sup>11</sup> T. Kostkiewiczowa, dz. cyt., s. 16.

<sup>12</sup> M. Kulesza, *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i liryki Juliusza Słowackiego w świetle medytacji*, Lublin 2017, s. 68.

<sup>13</sup> E. Szczegłacka-Pawłowska, *Medytacja – kontemplacja – samoświadomość. Juliusz Słowacki „Dusza się moja zamyśla głęboko...”*, w: *Medytacja. Postawa intelektualna...*, s. 170.

<sup>14</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 69.

<sup>15</sup> E. Szczegłacka-Pawłowska, dz. cyt., s. 171.

w języku znajduje jedynie wyraz, konkretyzację, ale język nie jest w stanie oddać całego złożonego procesu medytacji, a także tajemnicy, z którą człowiek obcuje i która towarzyszy przeżyciu medytacyjnemu<sup>16</sup>.

Równie znaczące jest inne stwierdzenie Szczegłackiej-Pawłowskiej: „Modlitwa Słowackiego, jego medytacyjna postawa wobec bytu jest tak naturalna jak oddychanie, mówienie, odczuwanie”<sup>17</sup>. Te słowa kierują badawczą uwagę na postać samego Słowackiego i jego doświadczenie medytacji, a także na drogę, którą poeta przebył, by stać się *homo meditans*.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Słowacki „medytacyjny” jest obecny w badaniach literaturoznawczych od dłuższego czasu. Już bowiem Czesław Zgorzelski (za Andrzejem Boleskim<sup>18</sup>) wybrane późne liryki Słowackiego określił jako utwory medytacyjno-kontemplacyjne<sup>19</sup>.

Ważnym rozwinięciem interesującej nas problematyki jest monografia Moniki Kuleszy *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i liryki Juliusza Słowackiego w świetle medytacji*. Badaczka, przyglądając się biografii poety i poszukując w niej płaszczyzn, które pozwalałyby określić Słowackiego jako *homo meditans*, wyodrębniła kilka postaw pozwalających mówić o medytacyjnym stylu życia poety. Są to: pogłębiona i regularna lektura (medytacja) Pisma Świętego, wewnętrzne wyciszenie doprowadzone do stałej, wewnętrznej dyspozycji, metafizyczna perspektywa życia oraz praca nad sobą, przejawiająca się w ciągle podejmowanym trudzie ćwiczeń duchowych (medytacji)<sup>20</sup>.

Kulesza na wiele sposobów udokumentowała, że „Słowacki medytował Pismo Święte i był w tym zaprawiony”. Jak wskazała badaczka, medytacyjny styl życia, który poeta regularnie praktykował, nie tyle odmienił otaczającą go rzeczywistość, co pozwolił percypować ją inaczej, zobaczyć codzienne sprawy w odmiennym świetle. Przejawiało się to przede wszystkim w zmianie uprzednio egotycznej postawy Słowackiego wobec bliźnich, większej otwartości na drugiego człowieka, wrażliwości na jego potrzeby. Ważnym przeżyciem egzystencjalnym okazały się też chwile samotności poety, które nie służyły poszukiwaniu „świętego spokoju”, lecz stały się przestrzenią przemyśleń, którymi pisarz pragnął dzielić się z innymi. Praca nad

<sup>16</sup> Tamże, s. 172.

<sup>17</sup> Tamże, s. 170.

<sup>18</sup> Zob. A. Boleski, *Juliusza Słowackiego liryka lat ostatnich (1842–1848)*, Łódź 1949, s. 49–66 (rozdział zatytułowany *Życie wewnętrzne*).

<sup>19</sup> Por. C. Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981, s. 184. Były to następujące utwory: *Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają...*; *Gdy noc głęboka wszystko uśpi i oniemi...*; *Jest najsmutniejsza godzina na ziemi...*; *Jak dawniej – oto stoję na ruinach...*; *Dusza się moja zamyśla głęboko...*; *Jeżeli kiedy – w tej mojej krainie...* Por. tamże. Choć medytacja i kontemplacja to osobne procesy, jednak „granice pomiędzy tymi procesami są płynne, a przejście trudne do uchwycenia”, stąd określenie utworów jako medytacyjno-kontemplacyjne. Por. E. Szczegłacka-Pawłowska, dz. cyt., s. 169.

<sup>20</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 124–181.

sobą w przypadku Słowackiego przejawiała się przede wszystkim w ciągle podejmowanym trudzie medytacji, egzystencjalnego skupienia, a także pokonywaniu swoich wad i uprzedzeń<sup>21</sup>.

Jak wskazała Kulesza, przywołując różnorodne konteksty zjawiska medytacji: „Słowacki w swej odrębnej i indywidualnej duchowej drodze odkrył i przyswoił na własny użytek wiele reguł będących nieodmiennymi i stałymi prawdami duchowości chrześcijańskiej, czym wpisał się w chrześcijański nurt doświadczeń medytacyjnych”<sup>22</sup>.

Choć, jak wskazuje na to dotychczasowy stan badań, Słowacki w pełni zasługuje na miano *homo meditans*, to kłopotów nastęrcza ustalenie ram chronologicznych okalających jego medytacyjny styl życia. Wielu badaczy postawę medytacyjną i jej zaistnienie wiąże z ostatnimi latami życia poety, niemniej trudno wskazać moment początkowy i ustalić z całą pewnością, od kiedy Słowacki zaczął medytować lub kiedy dokładnie przemienił się w *homo meditans*. Zdaniem Kuleszy „w odniesieniu do medytacyjnej postawy artysty obserwować możemy raczej proces dorastania do niej i pracę wkładaną w utrzymanie w sobie tej dyspozycji”<sup>23</sup>. Jak skonstatowała badaczka: „trudno zatem wskazać jakąś wyraźną granicę stanowiącą zaczątek medytacyjnego etapu w życiu Słowackiego, jednakże można spokojnie stwierdzić, że medytacyjne dyspozycje towarzyszyły poecie do ostatnich dni”<sup>24</sup>.

Po raz kolejny wiążące okazują się także uwagi Szczegłackiej-Pawłowskiej, która zauważyła, że doświadczenie medytacji „nie jest bierne, rodzi się z wewnętrznej pracy, wysiłku poznawczego, nie mniejszego niż każdy wysiłek badania i odkrywania struktury świata”<sup>25</sup>. Zatem przemiana następująca pod wpływem regularnej medytacji jest procesem, nie następuje nagle, lecz wymaga czasu.

Dotykając tematyki duchowej biografii Słowackiego, nie sposób nie ustosunkować się także do obszernie skomentowanej przez uczonych problematyki

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 124–150.

<sup>22</sup> Tamże, s. 180. Warto tu dookreślić, dlaczego badaczka osadziła Słowackiego w nurcie medytacji chrześcijańskiej. Kulesza stwierdziła: „warunkiem zrozumienia medytacyjnej wypowiedzi jest nie tylko jej rozbiór, ale także uwzględnienie całego kontekstu warunkujących ją doświadczeń i sytuacji kulturowych” (M. Kulesza, dz. cyt., s. 180). To właśnie zachodnie chrześcijaństwo jest kręgiem kulturowym najbliższym poecie. Takie postępowanie badawcze uzasadniają zarówno rozważania Dąbrowskiego, jak i Kostkiewiczowej dotyczące medytacji. Jak zauważył Dąbrowski, medytacja, choć jest aktem głęboko indywidualnym, to jest także warunkowana przez kulturę i doświadczenia osoby medytującej (por. S. Dąbrowski, dz. cyt., s. 68). Z kolei Kostkiewiczowa podkreśliła, że trudno rozpatrywać medytację w oderwaniu od uwarunkowań związanych z miejscem jej uprawiania (por. T. Kostkiewiczowa, dz. cyt., s. 9). Dlatego też chrześcijańska medytacja, jako bliska kręgowi kulturowemu poety, stanowi główny punkt odniesienia dla niniejszej pracy. Warto nadmienić, że Słowackiemu bliska była również tradycja prawosławna i grekokatolicka, jednakże problematyce tej należałoby poświęcić osobne badania, których rozległość znacznie przekracza ramy artykułu.

<sup>23</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 125.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> E. Szczegłacka-Pawłowska, dz. cyt., s. 170.

badawczej, jaką jest tzw. „Słowacki mistyczny”<sup>26</sup>. Rozważania czynione na temat „Słowackiego medytacyjnego” nie podważają w żadnym razie dotychczasowych ustaleń badaczy i nie stanowią badawczej kontrproponcji dla owego obszaru badań. Są raczej próbą ich dopełnienia, oświetlenia duchowych doświadczeń Słowackiego z innej strony. Ważne jest bowiem stwierdzenie, że „nie każde duchowe doświadczenie Boga jest od razu przeżyciem mistycznym (kontemplacyjnym) i że w wielu wypadkach bardziej adekwatny do doświadczeń duchowych Słowackiego będzie termin «medytacja»”<sup>27</sup>.

Można by w tym miejscu zadać pytanie, czy warto zatem podejmować ponownie zagadnienie Słowackiego medytacyjnego, skoro, jak wskazują na to najistotniejsze stanowiska badawcze, nie ma wątpliwości, że poetę można określić mianem *homo meditans*. Warto jednak pamiętać, że „trudno jest wyłonić jedne i stale obowiązujące właściwości postawy medytacyjnej, gdyż nie jest ona sztywnym repertuarem zachowań, zatem różne aspekty tej postawy w poszczególnych etapach życia poety mogły przybierać rolę wiodącą, w innym zaś okresie ulegać wyciszeniu”<sup>28</sup>. Tak więc głębia postawy medytacyjnej nie pozwala na wyłonienie jedynych i sztywno obowiązujących cech obligatoryjnych. Kusi zatem ponowne przyjrzenie się późnemu etapowi życia Słowackiego pod kątem nieopisanych jeszcze postaw, które dopełniałyby jego sylwetkę w roli *homo meditans*. Warto także nadmienić, że o ile krąg kilkunastu wierszy Słowackiego o charakterze medytacyjnym (wybrany i skomentowany przez Boleskiego i Zgorzelskiego, Szczegłacką-Pawłowską i Kuleszę) nie ulegnie raczej poszerzeniu, o tyle korespondencja poety ciągle dostarcza nowych odsłon pozwalających na wzbogacanie refleksji o medytacyjnej postawie poety.

Główną metodą badawczą, zastosowaną w artykule, jest analiza korespondencji Słowackiego i zestawienie wybranych jej fragmentów z wypowiedziami i doświadczeniami mistrzów życia duchowego i znawców problematyki medytacji chrześcijańskiej. Analogiczną metodę zastosowała już Ewa Hoffmann-Piotrowska w badaniach nad doświadczeniami mistycznymi Słowackiego. Uczona podkreśliła, że „szczególnie pomocne w rozumieniu mistyka jest czytanie go przez pryzmat doświadczenia innego mistyka, pokrewnego w doświadczenia wewnętrzne. I takie czytanie może stać się szczególnie inspirujące jako kontrproponcja metodologiczna wobec analizy scjencyznej, dopominającej się o obiektywizm”<sup>29</sup>. Dodać należy,

<sup>26</sup> Ten zespół zagadnień cieszył się dużym zainteresowaniem pośród badaczy, czego owocem jest oddzielna literatura przedmiotu. Spośród obszernego stanu badań należy wymienić przede wszystkim takie prace, jak: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981; *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2012.

<sup>27</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 125.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> E. Hoffmann-Piotrowska, *W ustach jest otwór duszy... Szkice o romantykach i mistykach*, Warszawa 2012, s. 147.

że „osoba medytująca «czytana» i «sprawdzana» przez drugą to przecież właśnie dążenie do zobiektywizowania problemu”<sup>30</sup>. Ponadto warto zaznaczyć, że medytujący, podobnie jak mistrz, skupia się nie na oryginalności przekazu, lecz na jego jakości<sup>31</sup>.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że korespondencja Słowackiego obfituje w wiele passusów dotyczących jego przeżyć duchowych, i tym samym stanowi godny obszar badawczych poszukiwań. Należy wspomnieć, że poetyka listów Słowackiego ewoluowała stopniowo, z biegiem czasu czyniąc je coraz bardziej autentycznym zapisem przeżyć poety. Zatem w niniejszej pracy opisy wewnętrznych, duchowych doświadczeń zawartych w korespondencji Słowackiego postaram się czytać w kluczu jakości właściwych dla medytacji, posiłkując się odpowiednią literaturą z zakresu literaturoznawstwa i teologii.

**Owoce medytacji.** Wielu mistrzów duchowości podkreślało istotny i przemieniający wpływ, jaki medytacja ma na życie człowieka. Warto jednak z całą mocą zaznaczyć, że akt medytacyjny, aby przynosił owoce, musi być praktykowany regularnie i z zaangażowaniem osoby medytującej<sup>32</sup>. Gdy owe wymogi zostają spełnione, wówczas medytacja pozwala człowiekowi otworzyć się na rzeczywistość, głęboko doświadczyć samego siebie<sup>33</sup>, a także umożliwia ujrzanie rozmaitych wydarzeń z życia w innym, nowym świetle.

Jeśli akt medytacji jest czyniony z oddaniem i regularnością, człowiek medytujący odczuwa wewnętrzny pokój, radość, czystość myśli, rześką lekkość, a nawet „ciepło serca” czy „zachwycenie umysłu”<sup>34</sup>. Uprawiając medytację przez dłuższy czas, „czujemy się oderwani od ludzkiego zgiełku, poznajemy słodycz życia wewnętrznego, jesteśmy pewni bliskości Boga, jak również Jego miłości do nas”<sup>35</sup>. Działanie medytacji kształtuje całe życie człowieka, pozwala mu odkryć własne wewnętrzne i niepowtarzalne piękno, co z kolei umożliwia jednostce otwarcie się na bliźniego, na wspólnotę, na otaczający świat<sup>36</sup>.

Warto zaznaczyć, że owocem medytacji powinno być nie tyle lepsze samopoczucie, co przede wszystkim czyn. Na to zagadnienie swą badawczą uwagę zwrócił Dąbrowski, podkreślając, że medytacja musi przemieniać

---

<sup>30</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 19. Warto w tym miejscu przytoczyć też inną uwagę badaczki: „Gdy zestawić natomiast naturę przeżyć medytacyjnych poety z opisami doświadczenia medytacyjnego wielkich świętych i osób z kręgu duchowości chrześcijańskiej, dostrzec można tu zdumiewającą wspólnotę, mimo przedziału czasowego, jaki dzielił Słowackiego od żywotów tych postaci i częstokroć braku znajomości ich pism przez poetę”. Tamże, s. 20.

<sup>31</sup> Por. E. Hoffmann-Piotrowska, dz. cyt., s. 145.

<sup>32</sup> Por. T. Merton, *Kierownictwo duchowe i medytacja*, tłum. W. Grzybowski, Kraków 1996, s. 60–68.

<sup>33</sup> Por. E. Szczegłacka-Pawłowska, dz. cyt., s. 174.

<sup>34</sup> Por. J. Bereza, *Medytacja z ojcem Serafinem*, Poznań 2010, s. 42–43.

<sup>35</sup> Tamże, s. 42.

<sup>36</sup> Por. J. B. Lotz, *Wdrożenie w medytację nad Nowym Testamentem*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1985, s. 27–29.

nie tylko myślenie jednostki, ale przede wszystkim jej życie. Jak zaznaczył uczony, w akcie medytacyjnym ważny jest aspekt perlokucyjny – konkretny czyn, działanie, jakie podejmie jednostka<sup>37</sup>. Dąbrowski otwarcie stwierdził, że proces medytacyjny powinien prowadzić „do aktów woli, do decyzji i postanowień”<sup>38</sup>, które poprzemy konkretnym postępowaniem. Można zatem uznać, że roztropne działanie, jakie podejmuje się w wyniku medytacji, jest jej najdoskonalszym owocem.

Owocna medytacja ma wpływać na życie człowieka, porządkując i przeobrażając świadomość, osobowość i przede wszystkim jego działalność<sup>39</sup>. Zmienia się nie tylko on sam, ale także jego postępowanie i dotychczasowy stosunek do bieżących czy nawet przeszłych spraw. Przemiana, choć następuje stopniowo i powoli, wydaje się na tyle znacząca, że zauważyć ją może nie tylko sam medytujący, ale także osoby z jego otoczenia.

**Wewnętrzna radość i zachwycenie.** Do najbardziej zauważalnych owoców medytacyjnego stylu życia poety należy zmiana jego stosunku do Boga, a także rozrzewnienie duchowe oraz poczucie wewnętrznego pokoju i radości. Jak już wspomniano, nie sposób wskazać granicznej daty, kiedy to Słowacki mógł zacząć praktykowanie medytacyjnego stylu życia, jednak korespondencja poety z lat czterdziestych XIX w. zaczyna obfitować w wyznania świadczące o przekonaniu o Bożej opiece, a także w zapewnienia o nowo odkrytym szczęściu życia duchowego. Doświadczana przez Słowackiego głębia istnienia okazała się obszarem, którego wielkiej wartości poeta stał się pewny. W obliczu doznań życia wewnętrznego dawne światowe rozrywki straciły dla Słowackiego wszelki powab, o czym pisał w liście z grudnia 1847 r.:

Obaczysz jak ja skromnie żyję w mieście, obaczysz ciche życie moje, uczujesz muzykę tańszych uczuć i myśli moich, które są do piosenki wiejskiej na fletni granej podobne... Wcale nie światowe i modne. Obaczysz to wszystko i może i nad tym będziesz cierpiała, widząc że ja równo na eleganckie, jak na zmysłowe ponęty patrzę bez współczucia żadnego, ale spodziewam się, że uczujesz wewnętrzną moją wesołą i rozradowaną duszę (II, 158)<sup>40</sup>.

Dla dandysa, którym Słowacki swego czasu był, słowa „modny” i „światowy” stanowiły kluczowe pojęcia w postrzeganiu rzeczywistości, rozmaitych zabaw i samego siebie. Zaś w przywołanym fragmencie listu z grudnia 1847 r. poeta zapewniał swą matkę, iż ciche i skromne życie w zupełności mu wystarczało i że zaniechał pogoni za tym, co modne i wiel-

<sup>37</sup> Por. S. Dąbrowski, dz. cyt., s. 76–77.

<sup>38</sup> Tamże, s. 91. Podobnie na wartość czynu w procesie medytacyjnym zwracał uwagę Wacław Świerzawski, stwierdzając, że medytacja ma na celu „zrealizowanie w czynie tego, co tkwiło w duchu”. W. Świerzawski, *Medytacja chrześcijańska. Teoria i praktyka*, Sandomierz 1996, s. 59.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 78.

<sup>40</sup> Przytaczając fragmenty listów Słowackiego, korzystam z *Korespondencji Juliusza Słowackiego* w opracowaniu Eugeniusza Sawrymowicza, t. 1 i 2, Wrocław 1962. W nawiasie umieszczam numer tomu (cyfra rzymska) oraz stronę (cyfra arabska).



kopańskie. Ta zupełna odmiana zaskakuje, lecz z całą pewnością można ją uznać za przejaw medytacyjnego stylu życia, gdyż porzucenie światowych w swej istocie rozrywek jest niemal naturalną konsekwencją medytacyjnego aktu. Jak zauważył biegły w arkanach medytacji Johannes Lotz:

Im bardziej mianowicie dojrzewa on [medytujący – P. D.] ku wewnątrz i w głąb, tym wyraźniej czuje, że z wielu rzeczy, które poprzednio wydawały mu się niezbędne, może bez żadnej szkody zrezygnować. To i owo przestaje go interesować i zadowalać, odpada od niego samo z siebie i zaczyna go nawet nudzić. Stawszy się innym człowiekiem, dziwi się on, że kiedyś mogło mu na tyłu rzeczach zależeć<sup>41</sup>.

Zatem Słowacki, dzięki medytacyjnemu stylowi życia, stopniowo obojętniał na sprawy, które dawniej szalenie go zajmowały, a pomimo to czuł się autentycznie szczęśliwy. Poeta napisał w sierpniu 1844 r.:

A jednak jeżeli ty prawdziwie szczęścia mego żądasz, to powinnaś mi wierzyć teraz, kiedy mówię, że jestem pełen jakiejś wewnętrznej radości, która się czasem aż w głosie moim tonem śpiewu przebija, jak gdyby coś we mnie śpiewało, girlandami tonów rzucając przez błękity. W sile ducha mojego jest coś, co by chciało się porwać i unosić jak dziecko w przestrachu śmiejące się, bo pewne opieki. (II, 52)

Porzucenie światowych rozrywek i zmiana sposobu życia wyraźnie świadczą o owocnie przeżytych medytacjach, ponieważ akt medytacyjny wyraża:

[...] przejście od życia wrażliwego do myślowego, od przeżyć zewnętrznych do wewnętrznych, od reaktywnego życia emocjonalnego do pogłębionego życia uczuciowego sprzężonego z intelektem, od przeżyć niezwiązanych do scalonych<sup>42</sup>.

Słowackiego zatem przestało zajmować pełne blichtru światowe życie, które swego czasu miało dla niego niemały powab, zaś jego uwagę zaczęło angażować doświadczenie wewnętrznej głębi. Wskazywać to może na fakt, że poeta rozsmakował się w medytacyjnym stylu życia<sup>43</sup>. Ponadto, jak skonstruowała Kulesza, komentując przywołany fragment listu (II, 52), stan duchowego opanowania, jaki Słowacki osiągnął „w patrzeniu na «eleganckie jak i na zmysłowe ponęty» można także określić głębokim wewnętrznym spokojem, który jest nie tyle cechą temperamentalną, co wypracowaną wskutek życia medytacyjnego postawą”<sup>44</sup>.

Wczytując się w kolejne zdania cytowanego fragmentu listu (II, 52), nietrudno zauważyć, iż Słowacki odczuwał wielką wewnętrzną radość, a także pokładał zupełną ufność w Bogu, z głębokim przekonaniem o Jego miłości i opiece nad sobą. Jak podkreślił Jan Bereza, mnich biegły w sztuce medytacji, są to odczucia towarzyszące owocnej, a więc czynionej z odda-

<sup>41</sup> J. B. Lotz, dz. cyt., s. 126.

<sup>42</sup> W. Słomka, dz. cyt., s. 43.

<sup>43</sup> Badaczka stwierdziła także, że u Słowackiego „powierzchność i łatwość życia ustąpiły [...] na rzecz poszukiwań tego, co jest głębią”. M. Kulesza, dz. cyt., s. 145.

<sup>44</sup> Tamże, s. 173.

niem medytacji, uprawianej przez dłuższy czas<sup>45</sup>. Zakonnik podsumował: „czujemy się oderwani od ludzkiego zgiełku, poznajemy słodycz życia wewnętrznego, jesteśmy pewni bliskości Boga, jak również Jego miłości do nas”<sup>46</sup>.

Niemniej należy pamiętać, że odczucia towarzyszące medytacji nie są jej jedynym owocem i miarą zaangażowania w nią, jakkolwiek wewnętrznym pokój i radość towarzyszące medytacyjnym doświadczeniom są jednymi z pierwszych i łatwo zauważalnych skutków medytacji. Jednak aby się przemienić i dojrzeć do stałej postawy medytacyjnej, potrzeba dużo czasu, ponieważ doskonałość i miłość to „delikatne rośliny, które najlepiej rosną tam, gdzie mają mnóstwo czasu na dojrzewanie”<sup>47</sup>. Należy zatem podkreślić, że wewnętrzne rozradowanie Słowackiego to tylko jeden z pierwszych spośród wielu owoców medytacyjnego stylu życia poety.

**Poddanie się przyciągającemu działaniu Boga.** Mistrzowie medytacji wskazują, że w medytacyjnym przeżyciu człowiek doświadcza swej egzystencjalnej kruchości i małości, co w konsekwencji prowadzi go do zawierzenia się Bogu, który dla medytującego staje się spełnieniem wszystkich wcześniejszych tęsknot<sup>48</sup>. W korespondencji Słowackiego nie brakuje świadectw pokładania głębokiej ufności w Bogu, zawierzenia Mu swojego losu i zdania się na Niego.

Gdy wczytamy się w poszczególne passusy listów poety, natrafimy tam na relacje poświadczające odczucie duchowej pełni, a także zupełne zaufanie Stwórcy. W lutym 1848 r. poeta pisał do matki: „Nie mam nic, w czym by mi teraz ludzie pomogli – w Bogu ufam i Jemu polecam serce twoje, aby je uleczył, jeśli mi je zranił” (II, 167). W podobnym tonie poeta pisał do rodzicielki w maju 1848 r.: „Bóg cierpliwości żąda ode mnie, a prowadzi ciągle kroki moje – i opiekuje się mną w każdej godzinie” (II, 185). Pozwala to przypuszczać, że Słowacki przekonany był o czuwaniu nad nim Bożej Opatrzności i to Bożemu kierownictwu z pełnym zaufaniem się poddawał. Swą ufność Bogu posunął tak daleko, iż gotów był odczytywać Bożą mądrość nawet w niespełnianiu modlitewnych prośb człowieka. W jego liście do matki z grudnia 1847 r. czytamy:

A to pisałem ci dlatego, abyś i w tym razie, najdroższa, wiedziała, że ile razy Bóg nie spełnia naszej ziemskiej modlitwy, to tylko dlatego, że mędrszy od nas i wszystko wiedzący, i czujący nas w sobie, wie, iż się o rzeczy złe dla nas modlęmy. (II, 157)

W przytoczonym fragmencie widoczna jest pokora Słowackiego – niegdyś dumny poeta, wadzący się z Bogiem, stał się człowiekiem uznającym Bożą wyższość i mądrość. Dojrzał także do przekonania, że to Bóg wie, co jest dla człowieka najlepsze, bowiem przenika On przeszłość i przy-

<sup>45</sup> Por. J. Bereza, dz. cyt., s. 40.

<sup>46</sup> Tamże, s. 42.

<sup>47</sup> T. Merton, dz. cyt., s. 91.

<sup>48</sup> W. Kudyba, dz. cyt., s. 45.

szość i zawsze zabiega o dobro powierzającej się mu istoty, która nie jest w stanie poznać wszystkich konsekwencji swojego działania. Zdaniem Kostkiewiczowej, to dzięki medytacji docieramy do „sensu, który obejmuje zarówno wiedzę o przedmiocie medytacji uzyskaną w trakcie jej przebiegu, jak i wiedzę podmiotu o sobie samym, skutkującą także samopoznaniem i zmianą, jaka pod wpływem tej wiedzy zachodzi w medytującym”<sup>49</sup>. Ten „sens” można zaobserwować w przywołanym fragmencie listu – Słowacki dzięki medytacyjnemu stylowi życia poznawał Boga, był przekonany o Jego wszechwiedzy i pragnieniu dobra dla niego samego.

Słowa w podobnym tonie poeta skreślił w liście do matki w marcu 1848 r.:

Nieraz ty zapewne teraz przed Bogiem na kolanach pytasz się Go, jakimi On drogami swoją świętą sprawę prowadzi. Ufasz teraz zapewne w obronę Jego i widzisz, jak często innymi drogami, niż były nasze zamiary, spełnia nasze życzenia. (II, 172)

Słowacki darzył Boga nie tylko niezachwianym zaufaniem, lecz wykazywał się także otwartością na Boże działanie, która to postawa jest ważną i dystynktywną cechą aktu medytacyjnego<sup>50</sup>. Duchową transgresję Słowackiego poświadcza najlepiej fakt, iż z osoby, która prosiła Boga o spełnienie jedynie swych egotycznych zamierzeń (jak choćby słynna jego prośba o wielką sławę), poeta przemienił się w istotę słuchającą, która chce, a także potrafi usłyszeć Boże wezwanie<sup>51</sup>. To właśnie akt medytacji czyni z człowieka istotę nasłuchującą i otwartą na Boga, inicjuje także możliwość odpowiedzi na Jego zawołanie.

Biegły w arkanach życia duchowego Lotz podkreślił, że „medytacja tylko wtedy jest autentyczna, jeśli na przyciągające Boże działanie odpowiada oddaniem, w którym stawką jest bez zastrzeżeń wszystko”<sup>52</sup>. Przytoczone słowa mnicha zaskakująco korespondują z duchowym wskazaniem Słowackiego, który tak pisał do matki w marcu 1848 r.: „Teraz proszę ciebie, cierp jeszcze chwilę i z wolą bożą się zgódź, a mnie Jemu oddaj całkowicie. – Tak jak ja cały się z tobą poddaję Bogu i Jemu się polecam” (II, 174). Poeta nie tylko zachęcał rodzicielkę, by z pokorą pogodziła się z wolą Bożą, ale także ukochanej matce zalecał powierzenie swego losu i nadziei samemu Stwórcy.

Dojrzała refleksja dotycząca odkrywania na modlitwie Bożej woli i możliwości jej wypełniania zrodziła się w poecie jeszcze w styczniu 1843 r.: „Modlitwa prawdziwa prosi Boga, aby pokazał drogi do spełnienia woli Jego, aby dał niezachwianą moc i spokojne podniesienie serca nad serca ludzkie” (I, 51). Zdaje się, że przez kolejne lata słowa te wiodły Słowackiego i dzięki rozwijającej się duchowo wewnątrz medytacji mogły znaleźć odzwierciedlenie w jego życiu. Poeta pisał w listopadzie 1842 r., a więc gdy jeszcze zajmowało go Koło Sprawy Bożej:

<sup>49</sup> T. Kostkiewiczowa, dz. cyt., s. 12.

<sup>50</sup> Por. tamże, s. 13.

<sup>51</sup> Por. J. B. Lotz, dz. cyt., s. 40.

<sup>52</sup> Tamże.

Poznałem albowiem, iż nie na to jesteśmy na ziemi, abyśmy szukali próżnej uciechy i posągów przyszłych, jako aktorowie grający każdy swoją sztukę – smutną albo wesołą – ale dla chwały bożej jesteśmy i dla pracy prostej a czystej, i dla wywiązania ducha naszego, i dla spełnienia tego, co mu jest polecono. (I, 498)

Potrzeba zawierzenia Bogu oraz chęć poddania się Jego woli i działaniu były w poecie obecne także w momencie spotkań z towiańczykami. Ale czy należy duchowy rozwój Słowackiego wiązać li tylko z jego obecnością w Kole Sprawy Bożej? Można przecież dowieść, iż równie dobrze owe duchowe jakości mogły rozkwitnąć i konkretyzować się w życiu Słowackiego przede wszystkim dzięki jego licznym ćwiczeniom duchowym i medytacjom. Wydaje się, że poeta właśnie dzięki owym aktom dojrzał do pełnego ufności poddania się działaniu Boga. Świadczyć o tym mogą słowa poety z ostatniego listu do ukochanej matki, napisane w połowie stycznia 1849 r.:

A ty sama wiesz, że nie pozór szczęścia, ale rzetelność jego, to jest uczucie, szczęściem jest. – Idzie więc o to, abym był zdrow, i taki, jak jestem, długo zachował się dla ciebie. – Staram się o to wszystkimi siłami – a więcej nie mogę. – Bóg może – i to, abym był przezeń umiłowany, może mi przyczynić trwania na ziemi. – Proszę cię więc, nie obrażaj Pana naszego i Ojca naszego – a jeśli chcesz jakiej we mnie odmiany, Jego proś o to – nie mnie proś... Bo co do mnie, wszystko czynię, abym ciebie kiedyś mógł choć cokolwiek rozradować i szczęśliwszą na świecie czynić. (II, 240)

Słowacki swą ufność w sprawcze działanie Boga posunął tak daleko, że zalecał rodzicielce, iż jeśli pragnie odmiany syna, niechaj nie jego o to prosi, lecz samego Stwórcę. To w Bogu poeta dostrzegał źródło swej mocy, gdyż będąc świadomym swej słabości i kruchości, wiedział jednocześnie, że jeśli pracuje, w pełni wykorzystując swe siły, Stworzyciel wspomogę go łaską i swoją wszechwładną mocą dokona tego, co przekracza możliwości pojedynczego człowieka. Ale duchową przemianę Słowackiego widać także w jego jeszcze jednej, niezwykle istotnej, duchowej konstatacji. Oto upatrywał on przyczynę swego wcześniejszego zniechęcenia, smutku i rozczarowania światem w tym, że polegał jedynie na sobie samym, nie czerpiąc życiodajnych sił z Boga. W październiku 1844 r. poeta skreślił znamienne słowa:

A wiesz ty, dlaczego tacy jesteśmy? oto dlatego, że często pozwalaliśmy, że nas fala smutku gięła i kładła na ziemi; a często też, mając jaką robotę, czyniliśmy ją własnymi siłami, nie pijąc ciągle ustami z Boga siły i mocy twórczej – stąd to moc nasza wyczerpała się. (II, 56)

Zatem warto podkreślić raz jeszcze, że poeta źródła siły jał upatrywać w Bogu i zaczął doświadczać, że to głębia niewyczerpana i orzeźwiająca, podtrzymująca w smutku i w cierpieniu. Lotz, jako mistrz życia duchowego, właśnie akt medytacyjny porównywał do „wiercenia studni artezyjskiej, która przenika w głąb naszej istoty i przez którą tryskają ożywcze wody, aby przemienić pustynię codzienności w żyzną krainę”<sup>53</sup>. Uwaga mnicha nie pozostawia wątpliwości, że poprzez medytację człowiek może odnaleźć życiodajne źródło, jakim jest Bóg, i czerpać z Niego potrzebne siły. Pozwala

---

<sup>53</sup> Tamże, s. 17.

to zatem sądzić, że Słowacki doświadczył prawdziwej Bożej mocy i pozyskiwał potrzebne w codzienności siły z „ust Boga”, co niewątpliwie można rozpatrywać jako konsekwencję medytacyjnego stylu życia poety<sup>54</sup>.

**Duchowa obojętność.** Dotykając zagadnienia medytacyjnych aktów, nie sposób nie odnieść się do najbardziej znanego i rozpowszechnionego „podręcznika” do chrześcijańskiej medytacji, jakim są *Ćwiczenia duchowe* Ignacego Loyoli. Jezuita mianem „ćwiczeń duchowych” określał „wszelki sposób odprawiania rachunku sumienia, rozmyślenia, kontemplacji, modlitwy ustnej i myślniej i inne działania duchowe”<sup>55</sup>. Choć u Słowackiego próżno szukać śladów lektury dzieła Loyoli (znajdziemy za to sporo niechęci do „jezuityzmu”), to – zdaniem Kuleszy – specyfika duchowego wysiłku podejmowanego przez poetę częstokroć przypomina właśnie ignacjańskie ćwiczenia duchowe, pomimo że sam artysta nie używał tego terminu w odniesieniu do swoich duchowych zmagania<sup>56</sup>.

Jako że temat możliwych analogii medytacji ignacjańskiej i owoców ćwiczeń duchowych Słowackiego jest już badawczo opracowany<sup>57</sup>, pragnę skupić się tylko na jednym aspekcie duchowości ignacjańskiej, jakim jest tak zwana „obojętność”. Należy w tym miejscu podkreślić, że duchowa obojętność nie oznacza biernej i chłodnej postawy czy też braku zaangażowania. Obojętność była jednym z celów *Duchowych ćwiczeń* Loyoli, a rozumieć ją należy jako „uporządkowanie swojego życia tak, by nie ulegać jakiemukolwiek nieuporządkowanemu przywiązaniu”<sup>58</sup>.

W medytacji ignacjańskiej dorastanie do duchowej wolności oznacza, że adepta ćwiczeń duchowych czeka duchowa walka, wewnętrzne napięcie, aby dojść do stanu obojętności, czyli wewnętrznej i osobistej wolności, równowagi wobec rzeczy i całkowitej dyspozycyjności wobec Boga. Owocem takiego procesu staje się głęboka i pełna równowagi postawa obojętności wobec wszystkiego, w konsekwencji czego dostrzega się całą rzeczywistość w świetle Boga, jako ukierunkowaną na Niego. Także Lotz zwracał uwagę na te aspekty medytacyjnej postawy, które owocują wolnością od przywiązania do rzeczy i braku skupiania się na wartościach zmiennych, przemijających<sup>59</sup>.

Rozpatrując owoce medytacji w świetle wskazań hiszpańskiego jezuita, warto także zauważyć, że obojętność w rozumieniu Ignacego Loyoli ozna-

<sup>54</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 146.

<sup>55</sup> I. Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2002, s. 7. Jak dodawał Loyola, „ćwiczenia duchowe” to także „wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych”, co ma służyć odnalezieniu woli Bożej względem własnego postępowania. Por. tamże.

<sup>56</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 162–164.

<sup>57</sup> Zob. M. Kulesza, *Ćwiczenia duchowe Juliusza Słowackiego w świetle „Ćwiczeń duchowych” Ignacego Loyoli*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII (L), 2, s. 289–310; też, *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i liryki Juliusza Słowackiego w świetle medytacji*, Lublin 2017, s. 161–181.

<sup>58</sup> I. Loyola, dz. cyt., s. 25.

<sup>59</sup> Por. J. B. Lotz, dz. cyt., s. 40–41.

czała wolność od przywiązania do czegokolwiek na takich płaszczyznach, jak „zdrowie – choroba, bogactwo – ubóstwo, szacunek – pogarda oraz życie długie – życie krótkie”<sup>60</sup>. Spróbujmy prześledzić możliwe duchowe analogie między postawami wskazywanymi przez Loyolę jako owoce duchowej obojętności a postawami Juliusza Słowackiego w późnym etapie jego życia. W korespondencji poety z lat czterdziestych dostrzec bowiem możemy opisy jego postępującej wolności i dystansu do rzeczy i okoliczności, które wcześniej bardzo go angażowały i nie były mu obojętne. W listach tych zauważyć można opisy wyraźnego zdystansowania się poety do „sławy, powodzenia, ludzkiej opinii, wyglądu, światowego stylu życia, zdrowia i pieniędzy”<sup>61</sup>. Słowacki, dawniej zapatrzony w światowy blichtr, tak pisał do matki w styczniu 1845 r.:

Teraz ja, droga moja, człowiek dojrzały, już mię łatwy i mały poklask nie złowi – a choćby też i sklepienia drzały od krzyków, to mię nie zatrwożą. [...] Wszystko można zwyciężyć, nawet żądze serca własnego, a nie można odmienić serca rodzicielskiego kobiety, która zawsze sobie szczęście dziecka podług zwyczajnych ludzi wystawia. O! to słowo straszliwe i wynarodowione u nas: zrobić karierę, ten wąż straszliwy! zdruzgotałbym go jak węża, gdyby on jeszcze gdzie leżał w twoich miłośnych dla mnie zachceniach. (II, 74)

Zaskakuje w tym fragmencie ton zupełnie odmienny od dawnych marzeń poety, zaś wstręt i oburzenie, jakie wywołało w Słowackim niegdyś drogie mu słowo „kariera”, może wprawiać w zdumienie. Autor *Beniowskiego* otwarcie wyznawał swej matce, że przestały zajmować go opinie i narzekania innych ludzi – nie sprawiały mu one ni przyjemności, ni przykrości. Odczucia poety bliskie były owocom medytacji Loyoli, który doszedł do takiego stanu ducha, że nie przychyłał się bardziej ani do wzgardy, ani do pochwał<sup>62</sup>. Na uwagę zasługuje również fakt, że Słowacki nie pisał o karierze z pogardą, jak zwykł to czynić wcześniej w odniesieniu do rzeczywistości, w której mu się nie powiodło, a co można by wiązać z postawą resentymentu. Poeta skrytykował tym razem perspektywę możliwości zrobienia kariery z autentycznym oburzeniem i niechęcią, wynikającymi najpewniej ze świadomości, iż nie była to sprawa warta czasu, niegdyśszej atencji i wysiłku.

Słowacki uzyskał wolność nie tylko od ludzkich opinii, pogoni za sławą czy statusu materialnego, lecz także osiągnął taki stan ducha, w którym śmierć i życie wydawały mu się jednakowo ponętne. W sierpniu 1844 r. napisał:

Sama nareszcie siła boża daje mi się ciało moje hartować, naturę kości moich przemieniać, na dłuższe trwanie mię przeznaczać, drugi niby żywot mi zapowiadać, nowy zupełnie, lepszy od tamtej burzy, która mię tak była zmordowała, żem prawie w grobie chciał być dla spoczynku... Teraz życie – i śmierć jednakowo mi są ponętne i niczem się nie różniące od siebie... (II, 51)

Wydaje się, że to właśnie obojętność wobec kresu własnego życia najbardziej świadczą o wielu rozważaniach i medytacjach, które otwierają

<sup>60</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 169.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Por. tamże.

człowieka „na ostateczny sens jego życia”<sup>63</sup>, a więc na Boga i rzeczywistość pośmiertną. Słowackiemu dawne życie wydawało się niekiedy udręką tak wielką, że jak sam wyznał, w śmierci widział odpoczynek i wyzwolenie. Dzięki medytacyjnemu stylowi życia poeta zdołał na sposób roztropny rozmyślać się w życiu doczesnym, a zanurzając się w Bogu i Jemu się poddając, nie trwożył się nawet ostatecznym końcem ziemskiej wędrówki. Taką duchową obojętność, a więc wolność od przywiązania czy to do śmierci, czy też do życia, uzyskać można na drodze głębokiej i częstej medytacji. Pełna wolności postawa Słowackiego wobec spraw ostatecznych wskazywać może, że poeta praktykował modlitewny, medytacyjny styl życia i kosztował owoców owych ćwiczeń duchowych.

Ponadto autor *Balladyny*, postępując w życiu duchowym, wykształcił w sobie ważną umiejętność, a mianowicie rozeznawanie natchnień dobrych i złych, co można rozpatrywać jako owoc czujności i skupienia, których wymaga medytacja<sup>64</sup>. Umiejętność owego rozeznawania widzimy chociażby w słowach poety napisanych w listopadzie 1845 r.:

Ludzie, którzy nic nie robią i nie czują, i nie przedsięwiorą, spokojni są i nie napastowani przez nikogo; ja sam tak byłem, póki tylko cel ziemskiej sławy – a małe miałem uczucie nieśmiertelności ducha mojego. Teraz i sny są nieprzyjaciółmi moimi... (II, 102)

Autor *Króla-Ducha* miał zatem głęboką świadomość dynamiki życia duchowego, w którym – jak wskazywał Loyola – dobre duchy wspomagają i zachęcają do działania, zaś złe wprowadzają niepokój i zniechęcenie<sup>65</sup>. Poeta doskonale wiedział, że dopóki pozostawał bierny i opieszły we wszelkich czynnościach, właściwie nic go nie niepokoiło, ale gdy podjął działanie i duchowe zmagania, wówczas pojawiły się trudy, wątpliwości i cierpienia.

Duchowość chrześcijańska przez wieki wskazywała, że w miarę wzrostu i rozkwitu wewnętrznego życia duchy dobre stają się sprzymierzeńcami, zaś złe dręczycielami. Jednak odwrotnie dzieje się, gdy człowiek karmi „ciemną” stronę swej natury – wówczas niepokoi go to, co pochodzi ze światłości<sup>66</sup>. Subtelność poety w rozeznawaniu duchowych poruszeń dobrych czy też złych poświadczać może, że Słowacki był zaprawiony w medytacyjnym stylu życia i zdołał poznać i zrozumieć jego dynamikę. Miał on też świadomość, że odkrytą duchową głębię należy pielęgnować, gdyż pokus, by porzucić wewnętrzną pracę, nie brakowało:

Ufam, że ci się nic nie stanie, jeżeli ja w ofierze i w pracy wytrwam, a nie dam się skusić temu rozpaczliwemu, wszystko burzącemu pasji duchowi, który mię nieraz do walki ze światem podmawia. – O spokojność i miłość proś dla mnie Boga (II, 211)

<sup>63</sup> W. Słomka, dz. cyt., s. 47.

<sup>64</sup> Por. M. Kulesza, dz. cyt., s. 177.

<sup>65</sup> Należy pamiętać, że dzieje się odwrotnie, jeśli sumienie nie jest rozbudzone, zaś człowiekowi bliżej do bierności i zła – wówczas dobre duchy wzbudzają niepokój, zaś złe utwierdzają w bierności poczynań. Por. tamże.

<sup>66</sup> Por. tamże, s. 177–178.

Autor *Księdza Marka* doskonale wiedział, że do utrzymania wewnętrznego pokoju i duchowej obojętności konieczna była regularna modlitwa, o którą prosił także swą matkę. Stałość duchowa Słowackiego, jego wysiłek walki duchowej, systematyczność uprawianych ćwiczeń duchowych – wszystkie te płaszczyzny korespondują z uwagami mistrzów biegłych w sztuce medytacji, którzy niejednokrotnie podkreślali, że w medytacyjnym stylu życia istotne są regularność, powtarzalność i duchowa dyscyplina<sup>67</sup>.

**Działanie jako owoc medytacji.** Warto przypomnieć, że niezwykle ważną pochodną i owocem medytacji jest czyn, konkretne działanie podejmowane przez człowieka<sup>68</sup>. W przypadku Słowackiego warto zwrócić badawczą uwagę na bardzo istotny owoc medytacyjnego stylu życia, a mianowicie na miłość i zmianę stosunku do ludzi. Jak podkreśliła Kulesza: „Wymiar medytacyjności w życiu Słowackiego potwierdza swą prawdziwość właśnie przez fakt niezamykania się poety na ludzi i gorące pragnienie, ażeby jego odkrycia duchowe stały się także udziałem innych”<sup>69</sup>.

Zanim jednak zostaną przeanalizowane konkretne fragmenty listów poety dotyczące odmiany w jego relacjach z innymi, należy przywołać uwagi Ewy Szczeglańskiej-Pawłowskiej. Uczona wyraźnie zaznaczyła, że medytacja „przyjmuje rolę nośnika w procesie rozumienia rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej podmiotu. «Mechanizm» medytacji działa w obydwu kierunkach, wychodzącym i powracającym, jego istotą jest ruch wahadłowy”<sup>70</sup>. Medytacja zatem, co warto zaakcentować, nie wyobcowuje ze świata i nie jest sposobem na zerwanie kontaktu z rzeczywistością – wręcz przeciwnie. „Medytacja nie zmienia rzeczywistości, jednakże pozwala na nią patrzeć inaczej”<sup>71</sup> i zakłada powrót do codziennego życia z nową, odmienioną perspektywą<sup>72</sup>. Mistrzowie medytacji podkreślali, że paradoksalnie im bardziej człowiekowi obce jest jego wnętrze, tym bardziej wyobcowuje się on ze świata<sup>73</sup>. A i w Słowackim zrodziła się ostatecznie potrzeba i chęć powrotu do codzienności z odmienionym spojrzeniem na rzeczywistość, o czym pisał chociażby w grudniu 1847 r.:

[...] bo szczęście to jest ruch wewnętrzny ducha i wywieranie miłości na zewnątrz. – Kto nie z siebie nie tworzy i nie wyciąga – ten nie zbogaci się na ziemi; sama wiesz, że władza uczucia szczęścia – jest szczęściem; wszak to wiesz dobrze. (II, 158)

Zadziwia dojrzałość i mądrość uwagi poczynionej przez poetę, który dawniej miał roszczeniowy stosunek do świata i bliźnich, żądając sławy, rewerencji i uwielbienia. Wraz z rozwojem duchowego życia w Słowackim rozwinęła się potrzeba własnego „wkładu” w rzeczywistość – a tym, co

<sup>67</sup> Por. T. Merton, dz. cyt., s. 60–65.

<sup>68</sup> Por. S. Dąbrowski, dz. cyt., s. s. 77–79.

<sup>69</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 137.

<sup>70</sup> E. Szczeglańska-Pawłowska, dz. cyt., s. 171.

<sup>71</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 136.

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 136.

<sup>73</sup> Por. J. B. Lotz, dz. cyt., s. 27–29.



zechciał ofiarować innym, była miłość. Zaś w przekonaniu mistrzów życia duchowego każda modlitwa myślna, a więc także medytacja, musi zakończyć się miłością, powinna być dziełem miłości<sup>74</sup>. W podobnym tonie rzecz skomentował Bereza, stwierdzając, że każdy człowiek może osiągnąć szczyty medytacji, lecz nic to nie znaczy bez miłości, do której medytacja jako modlitwa ma prowadzić<sup>75</sup>. Zdaje się, że autor *Króla-Ducha* odkrył i zrozumiał po przemianie duchowej wagę miłości, gdyż pisał do matki pod koniec listopada 1842 r.: „Dusza moja była pełna skarbów bożych od dawna, lecz nie było w niej miłości, i dlatego sama jadła wnętrzości swoje, nie mogąc skąd inną brać pokarmu”. (I, 500). Właśnie w owej znamiennej zmianie stosunku poety do bliźnich najpełniej może objawić się miłość, która jest najpiękniejszym i możliwe, że najważniejszym owocem medytacji.

Zaznaczyć również należy, że tak, jak autor *Księdza Marka* stopniowo dojrzywał do medytacji i smakowania jej owoców, tak i miłosna relacja do bliźnich okazała się procesem. Poeta pisał w lutym 1846 r.:

Mówisz, że ludzkość chce wiedzy – oczekiwania – gotowa jest i godna wiedzy, ja ci faktami odpowiadam... wszyscy mnie opuścili, choć przysięgam ci, że zmieniony jestem na dobre, rozkwiliły jak dziecko – bliższy ludzi niż kiedykolwiek bądź przedtem – sługa ich... (II, 123)

Powszechnie wiadomo, że Słowackiego niektórzy z jemu współczesnych mieli za odludka, tudzież szaleńca<sup>76</sup>. Niemniej na niesłuszność tych oskarżeń wskazuje fakt, że Słowacki z czasem zaczął mile zaskakiwać tych, z którymi się spotykał<sup>77</sup>. Również formujące się wokół poety grono jego zwolenników i serdecznych przyjaciół potwierdzało bezzasadność oskarżeń o postradanie zmysłów przez autora *Beniowskiego*. Skoro Słowacki (wskutek medytacyjnego stylu życia) powoli dojrzywał do owocnego dialogu z bliźnimi, tak i być może inni potrzebowali czasu, by w odmianę krzemienieckiego artysty uwierzyć i w pełni się z nią oswoić.

Ponadto w postawie Słowackiego można dostrzec pojawienie się sporej dozy autokrytycyzmu i dojrzałego dystansu do samego siebie. Potrafił on zarówno dojrzeć swą dawną dumę obracającą się w pogardliwy stosunek do bliźnich, jak i zaszła w nim przemianę przybliżającą go do „pocziwych ludzi”:

Właśnie ta część sentymentalno-dumna natury mojej, która mnie względem rzeczy świata pogardliwym czyniła, opadła ze mnie, a ja teraz bliższy jestem pocziwych ludzi niż ludzi blichtrzem świecących – a że nie jestem bez miłości sprawiedliwej, dowiodę ci kiedyś (II, 223)

<sup>74</sup> Por. T. Merton, dz. cyt., s. 96–98.

<sup>75</sup> Por. J. Bereza, dz. cyt., s. 42–43.

<sup>76</sup> Sawrymowicz w zapisie do listu Słowackiego, który poeta zaadresował do Zygmunta Krasieńskiego, przytoczył następujący fragment z korespondencji autora *Psałmów przyszłości*: „Fanatyzm własnej próżności doszły do szaleństwa. – Cześć samemu sobie oddawana. – Boże mój! że też ta niecna próżność wszystko karli i gubi u nas. – Najznakomitsze duchy na nią umierają!!! Szkoda Juliusza [...]. Gasz. [Konstanty Gaszyński – P. D.] dodaje, że jemu piana brzegiem ust się sączy, oczy dziki wzrok mają, gdy rozprawia i utrzymuje, że posiadał trzy słowa, które wszystko tłumaczą – itd., itd. W liście zaś jego do mnie wciąż mowa o Duchach i opowiadanie dialogów z nimi!”. Zob. *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. II, s. 110, przyp. 11.

<sup>77</sup> Zob. E. Łubieniewska, dz. cyt., s. 170–175.

A jak podkreślił znawca zagadnienia medytacji – Walerian Słomka, to właśnie medytacja umożliwia wgląd we własną osobowość i wykształca zdolność do krytycznej, zdystansowanej oceny siebie<sup>78</sup>. W podobnym tonie pisał o medytacji Lotz, który zwrócił uwagę, że akt medytacyjny pomaga człowiekowi zrozumieć winę zawartą w jego własnym zachowaniu, a także zdystansować się do cech wrodzonych, determinujących zachowanie jednostki<sup>79</sup>. Poeta, jako *homo meditans*, nie tylko trafnie zdiagnozował swe niedojrzałe postawy, ale także podjął wysiłek wewnętrznej przemiany, w tym przypadku prowadzącej go do większej otwartości na drugiego człowieka.

Niemniej nieuzasadnioną przesadą byłoby sądzić, że Słowacki nagle stał się osobą pełną słodyczy dla każdego, kto się doń zbliży. Stosunek do bliźniego, jaki ukształtował się w poecie pod wpływem medytacyjnego stylu życia, był pełen dojrzałości, mądrości i odwagi. Autor *Srebrnego snu Salomei* cenił w relacjach z ludźmi przede wszystkim szczerość, autentyczność i naturalność, prawdę, brzydził się bowiem udawaniem i sztuczną grzecznością, o czym pisał w marcu 1849 r.:

Podobno to, mój Filu, nieszczęście było nasze, żeśmy dotąd szukali nie u miłowanych, ale tylko miłych znajomych – stąd wysadziliśmy się na dowcip, na kwieciste konwersacje, z książek i z podróży czyniliśmy coś na kształt kłaków i tym zapychaliśmy próżne serca i głowy napotkanych ludzi – oni też nas ogłaszali za dobrych bardzo lekarzy nud, głosili może pochwały, tęsknili nawet do nas, ile razy próżnia życia ich czym lepszym zapelniona nie była – a na koniec z czasem zapominali o nas. – Inaczej dziś z tymi, których ukochałem, którym prawdę ważyłem się zawsze powiedzieć, szorstką i bez żadnej grzeczności w wyrażeniu administrowaną. Ci, choć dalecy i nieliczni, są mi jednak szczęściem mego żywota. (II, 249)

Słowacki deklarował w owym liście rzecz znamioną, oto bowiem wolał mieć niewielu szczerych ludzi wokół siebie niż mnóstwo osób nieautentycznych. A czyż poetę pociągałaby tak naturalność i prawda w relacjach, gdyby sam nie żył w ten sposób? Nie będzie rzeczą zbędną przypomnieć, że znawcy medytacji jako jeden z istotniejszych owoców aktu medytacji wskazują właśnie życie w prawdzie: i o świecie, i o sobie<sup>80</sup>.

Wielokrotnie już wspomniano, że medytacja angażuje całego człowieka, nie wyobcowując go z codzienności, lecz pomaga w jej przeżywaniu. O wielkiej duchowej i medytacyjnej dojrzałości Słowackiego świadczyć może fakt, że on sam zrozumiał tę prawdę życia wewnętrznego i starał się nią kierować, o czym pisał w marcu 1849 r.:

Sentymentalności wszystkie mało mnie obchodzą – życie ziemskie, jako podstawa życia duchowego i jako narzędzie wolności, którego duch używa dla dopełnienia misji swojej, zajmuje mnie. Dlatego to nie przyjemnościami i tak nazwaną poezją sielską karm mnie, ale mów o tych rzeczach, które cię jako człowieka obchodzą – a ja, widząc cię szczęśliwym lub nieszczęśliwym, rzetelnie wezmę serdeczny udział w twoim smutku lub weselu – i dopomogę sercu memu w tej miłości, która bez rzetelnej podstawy ludzkiej i bez opromienienia bożego jest tylko głupstwem i semitonem uczuciowym, na nic – aniółom i ludziom. (II, 248–249)

<sup>78</sup> Por. W. Słomka, dz. cyt., s. 43–44.

<sup>79</sup> Por. J. B. Lotz, dz. cyt., s. 90.

<sup>80</sup> Por. W. Słomka, dz. cyt., s. 51.

Poeta postrzegał doczesne życie jako „podstawę życia duchowego”, nieustannie pielęgnując w sobie potrzebę czynu, która znalazła swą realizację chociażby w podróży Słowackiego do Wielkopolski w 1848 r. Tymczasem warto jednak zatrzymać się jeszcze przy cytowanym fragmencie listu, w którym Słowacki najpełniej ukazał swą otwartość na drugiego, wyrażając troskę o los bliźniego, oferując swe współczucie i stwarzając przestrzeń do opowieści o aspektach rzeczywistości, które człowieka obchodzą. Być może to właśnie owa troska o bliźnich była najwyraźniejszym dowodem bezinteresownej miłości, która z kolei w dużej mierze wpływać mogła właśnie z aktów medytacji przemieniających widzenie nie tylko siebie, ale także profilu duchowego ludzi otaczających poetę.

Warto wyeksplikować także, iż krzemieniecki artysta po swej duchowej przemianie nie stał się typem odludnego „mnicha”, lecz żywo interesował się światem, nowymi odkryciami, wydarzeniami politycznymi i był w te sprawy zaangażowany. Świadczy to o głębokim zanurzeniu Słowackiego w rzeczywistość i o postawie pełnej otwartości i chęci do działania.

Słowacki znalazł się przecież niemal w samym centrum wydarzeń i aktywnie udzielał się w sprawie powstania wielkopolskiego. Wiadomo, że początkowo chciał skonfederować emigrację i ruszyć powstańcom z pomocą, gdy jednak ten zamiar się nie powiódł, Słowacki wyprawił się do Poznania, gdzie uczestniczył w zebraniu Komitetu Narodowego i wzywał zebranych do prowadzenia dalszej walki<sup>81</sup>. O swoim zaangażowaniu i stawianiu interesów innych ponad własne poeta wspominał zniecierpliwionej oczekiwaniem nań matce: „Proszę cię, bądź spokojna o mnie i wyrozumiałą na moje położenie, które mnie wiąże z ludźmi i samemu samolubnie kierować sobą nie pozwala” (II, 174–175). Znamienny jest również fakt, że świadectwa, jakie udało się zebrać od osób, które wówczas się ze Słowackim spotkały, dowodzą, że poeta był serdeczny, szlachetny oraz uczciwy, zaś po dawnej drażliwości niemal nie zostało w nim śladu<sup>82</sup>. Wszystkie przywoływane tu i komentowane postawy Słowackiego współbieżne są z owocami medytacyjnego stylu życia.

Ów styl i medytacyjna postawa Słowackiego były owocem jego wieloletniej pracy i wielorakich duchowych zmagania. Poeta z pełnym zaangażowaniem podjął wysiłek przemiany duchowej, czego pokłosiem stały się takie jakości, jak: wewnętrzna równowaga, wyciszenie, obojętność względem światowych spraw, otwarcie na Boga i problemy bliźnich. Co ważne, medytacje Słowackiego „nie były przecież chwilowym nawróceniem, jeszcze jednym życiowym etapem wśród wielu innych, gdyż poeta zmienił się w sposób totalny, całkowity, a owoce tej przemiany towarzyszyły mu do końca życia”<sup>83</sup>. Ponowna i pieczołowita lektura korespondencji Słowackiego pozwala nie tylko wyłowić z niej passusy i ślady medytacyjnego w swej

<sup>81</sup> Por. A. Kowalczykowa, *Juliusz Słowacki*, Wrocław 2003, s. 228–229.

<sup>82</sup> Por. E. Łubieniewska, dz. cyt., s. 170–172.

<sup>83</sup> M. Kulesza, dz. cyt., s. 151.

istocie podejścia do rzeczywistości, ale jednocześnie wychodzi naprzeciw nowej badawczej propozycji, jaką jest spojrzenie na duchową przemianę poety przez pryzmat chrześcijańskiej medytacji.

## Bibliografia

- Bereza J., *Medytacja z ojcem Serafinem*, Poznań 2010.
- Boleski A., *Juliusza Słowackiego liryka lat ostatnich (1842–1848)*, Łódź 1949.
- Dąbrowski S., *Medytacja (Studium genologiczne)*, cz. I–II, „Przegląd Humanistyczny” 1989, z. 4–5, s. 61–107.
- Dybiak K., *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów [b.d.w.].
- Hoffmann-Piotrowska E., *W ustach jest otwór duszy... Szkice o romantykach i mistykach*, Warszawa 2012.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1 i 2, Wrocław 1962.
- Kostkiewiczowa T., *Medytacja – wstępne spostrzeżenia i uwagi*, w: *Medytacja. Postawa intelektualna, sposób poznania, gatunek dyskursu*, red. T. Kostkiewiczowa, M. Saganian, Warszawa 2010.
- Kowalczykowa A., *Juliusz Słowacki*, Wrocław 2003.
- Kudyba W., *Medytacja Norwida*, w: *Liryka Cypriana Norwida*, red. P. Chlebowski, W. Toruń, Lublin 2003.
- Kulesza M., *Ćwiczenia duchowe Juliusza Słowackiego w świetle „Ćwiczeń duchowych” Ignacego Loyoli*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII (L), 2, s. 289–310.
- Kulesza M., *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i liryki w świetle medytacji*, Lublin 2017.
- Lotz J. B., *Wdrożenie w medytację nad Nowym Testamentem*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1985.
- Loyola I., *Ćwiczenia duchowe*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2002.
- Łubieniewska E., *Laseczka dandysa i płaszcz proroka*, Kraków 1995.
- Merton T., *Kierownictwo duchowe i medytacja*, tłum. W. Grzybowski, Kraków 1996.
- Słomka W., *Rola medytacji w chrześcijańskim życiu wewnętrznym*, w: *Medytacja. Praca zbiorowa*, red. W. Słomka, Lublin 1984, s. 43–53.
- Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum. Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.
- Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2012.
- Szczegliacka-Pawłowska E., *Medytacja – kontemplacja – samoświadomość. Juliusz Słowacki „Dusza się moja zamyśla głęboko...”*, w: *Medytacja. Postawa intelektualna, sposób poznania, gatunek dyskursu*, red. T. Kostkiewiczowa, M. Saganian, Warszawa 2010.
- Świerzawski W., *Medytacja chrześcijańska. Teoria i praktyka*, Sandomierz 1996.
- Zarębianka Z., *Czytanie sacrum*, Kraków–Rzym 2008.
- Zarębianka Z., *Promieniowanie myśli, promieniowanie ducha*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 2792.
- Zgorzelski C., *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981.